

Pułapki w bankowych opłatach

O bankowych praktykach z dowolnym ustalaniem wysokości opłat, już po zawarciu umów kredytowych pisze Gazeta Prawna. Opłaty i prowizje o charakterze otwartym, w których oznaczona jest tylko dolna granica opłaty, dotyczą m.in. udzielenia i przewalutowania kredytu, inspekcji nieruchomości, wydłużenia lub skrócenia okresu spłaty, zmiany warunków umowy czy wydania promesy. Bankowe praktyki sprawiają, że klient banku nie wie, ile w praktyce zapłaci za daną czynność, a bank ma możliwość dowolnego ustalania wysokości opłat. Zdarza się, że kwoty są nawet kilkukrotnie wyższe niż deklarowana minimalna opłata. Banki wykorzystują swoją przewagę, wiedząc, że klient będzie wolał uiścić opłatę w wysokości ustalonej przez bank, niż np. odstąpić od umowy albo refinansować kredyt.

Według Gazety Prawnej, klient ma trzy możliwości obrony przed takimi działaniami banku: może żądać pobrania opłaty w wysokości minimalnej, argumentując, że brak górnej granicy narusza jego interesy; zaskarżyć konkretne postanowienia taryfy prowizji i opłat do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów lub też odstąpić od umowy, licząc się przy tym z kosztami związanymi z wcześniejszym wypowiedzeniem umowy i np. refinansowaniem kredytu.

GP przypomina, że UOKiK w sierpniu tego roku w trakcie trwającej jeszcze kontroli kredytów hipotecznych kwestionował wskazywanie przez banki opłat minimalnych, bez określenia ich górnej granicy. Urząd nakazał korekty w cennikach Banku Pocztowego, Banku BPH i ING Banku Śląskiego.